Cena 10 hal.

Nr. 271. Kraków, Wtorek 3 Listopada 1914. Rok XXII

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza l. 25. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 160. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 38—44.

Oświadczenie wojenne Turcyi.

Konstantynopol, 3 listopada.

Oficyalny komunikat ogłoszony przez Ajencyę Otomańską opiewa:

Według wiadomości urzędowych nadeszłych z naszej kaukazkiej granicy, Rosyanie w kilku punktach zaatakowali nasze oddziały graniczne, zostali jednak zmuszeni do cofnięcia się częściowo, przyczem dzięki oporowi naszych wojsk, ponieśli straty.

Na morzu Śródziemnem krążownik angielski otworzył ogień na grecką łódź torpedową, która się do niego zbliżyła i zatopił ją, uważając ją za łódź torpedową turecką.

Oba te wydarzenie wskazują, że nasi nieprzyjaciele na morzu i na lądzie rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie przeciw nam, planowane z dawien dawna.

Cały naród otomański ufny w pomoc Boga, gotów jest odpowiedzieć na te ataki, zmierzające do zniszczenia naszej egzystencyi.

„Wojna święta" w Turcyi.

Wiedeń, 3 listopada.

Medyolańskie pisma donoszą, że szeik ul islam (najwyższy kapłan turecki) wydał odezwę, **wzywającą wszystkich wiernych do obrony kalifatu.** „Święta wojna" ma powołać cały świat mahometański do walki z dziedzicznymi wrogami islamu, za jakich uważa się w Konstantynopolu Rosyę, Francyę i Anglię. Turcya liczy na to, że podburzy mahometan indyjskich i egipskich przeciw Francyi, a marokkańskich przeciw Francyi.

Wojna Turcyi z Serbią.

Konstantynopol, 3 listopada.

Dnia 2 listopada, godzina 11 przedpołudniem: **Poselstwo serbskie właśnie kazało zdjąć szyld.**

Zerwanie stosunków dyplamatycznych między Serbią a Turcyą nastąpiło na podstawie noty, jaką poselstwo serbskie wręczyło Porcie. Nota oświadcza, **że z polecenia rządu serbskiego poseł serbski zawiadamia o zerwaniu stosunków dyplomatycznych i żąda paszportów dla posła i personalu poselstwa.** Poseł odjeżdża jutro przedpołudniem przez Dedeagacz albo Saloniki do Niszu.

Porażka Rosyan pod Turką.

„Neues Wiener Journal" donosi z Budapesztu:

Rosyanie podejmowali wszelkię wysiłki, aby odeprzeć nasze wojska, które maszerowały od Karpat i zagrażały z tyłu i na flanku siłom rosyjskim, stojącym na linii Stary Sambor—Medyka. Ruszyli więc na nas od północnego zachodu i to z wielkiemi siłami. Ich plan zmierzał — zdaje się — do ponownego wtargnięcia na Węgry. Gorzko się jednak rozczarowali. Już w pierwszych dniach odparliśmy krwawo dwa rosyjskie ataki. Tymczasem Rosyanie zburzyli most, zbudowany przez naszych pionierów na rzece Stryj. Był to ich największy sukces. Bo już następnego dnia zdobyliśmy przejście przez rzekę a Rosyanie ponieśli w tych walkach straszne klęski. Wśród rosyjskiego wojska znajdował się także pułk kaukaski. Dzielni ci żołnierze rzucili się na nasze pozycye z niewiarygodną wprost brawurą. W jednym tylko dniu cztery razy ponawiali ataki na bagnety, jednak straszny deszcz szrapneli naszej artyleryi zmusił ich za każdym razem do odwrotu.

Przed decyzyą w Galicyi.

Pod tym tytułem telegrafuje korespondent wojenny Adelt do „Berl. Tageblattu":

„Na galicyjskim terenie wypadki dojrzewają do decyzyi. Podczas gdy Rosyane artyleryjsko słabiej działają, czynność austryackich wojsk jest wzmożona. Wojska mimo wszystkich trudów i niepogody są w podniesionym nastroju, wywołanym pewnością zwycięstwa. Z Przemyśla odsyła się ciągle wielkie transporty jeńców i rannych. W szpitalach pracują trzy grupy chirurgów pod wodzą profesorów Albrechta, Kukuli i Schloffera.

Zwiedził on fort Siedliska i inne forty, na których złamał się atak kolumn rosyjskich, oraz zdobyły rosyjskie pozycye pod Kamienią i Magierą.

Moltke na urlopie.

Berlin, 3 listopada.

Biuro Wolffa donosi: Szef sztabu generalnego generał pułkownik **Moltke otrzymał ze względu na cierpienie celem całkowitego powrotu do zdrowia urlop.** Cesarz oddał mu w tym celu do rozporządzenia zamek swój Hochenburg. W zastępstwie Moltkego **prowadzić będzie agendy minister wojny generał porucznik v. Falkenhayn.**

Nowy gabinet włoski,

Rzym, 3 listopada.

„Giornale d' Itala" pisze: Król wysłuchawszy rady polityków, powierzył Salandrze ponownie misyę utworzenia gabinetu. Przesilenie wnet się zakończy. Salandra stara się przedewszystkiem o obsadzenie tek ministerstwa spraw zagranicznych i skarbu.

Według informacyi „Berl. Tabl." — nie nastąpi — pod żadnym warunkiem zmiana w polityce zagranicznej Włoch. To samo pismo twierdzi, że również Grecya zachowa neutralność. „Localanzeiger" twierdzi, że Rumunia pozostanie w neutralności, jeżeli inne państwa bałkańskie zachowają neutralność.

Z Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) Ajencya Bułgarska donosi: W Sobraniu przywódca socyalistów wystosował do prezydenta ministrów Radosławowa zapytanie w sprawie ogólnej polityki rządu łącznie z wojną europejską. Prezydent ministrów prosił, aby mógł odpowiedź odroczyć o parę dni. Izba na to się zgodziła.

Sofia. (T. B.) Ajencya tel. Bułg. donosi: Odbyło się tu wielkie zgromadzenie publiczne, na którem złożono sprawozdanie o opłakanej sytuacyi w Macedonii. Przyjęta przez zgromadzenie rezolucya wzywa władze i stronnictwa polityczne do wypracowania programu, który zmierzałby do niesienia pomocy uciśnionym braciom. Rezolucya wzywa rząd do najszybszego wydania zarządzeń w tym kierunku. Wszyscy mowcy przemawiali za natychmiastowem obsadzeniem Macedonii.

Brandes oskarża Polskę o pogromy.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Do znanego pisarza duńskiego, Jerzego Brandesa, zamieszkałego tutaj, przybyła deputacya żydów warszawskich i opowiedziała mu szereg baśni o „pogromach" żydowskiej ludności, dokonanych jakoby przez Polaków w Warszawie i w Królestwie. Brandes ogłosił te relacye natychmiast w tutejszych dziennikach, dając żywy wyraz swemu oburzeniu.

(Jerzy Brandes, głośny, lecz raczej błyskotliwy, niż wytrawny autor znanego w swoim czasie dzieła „Prądy umysłowe w IX. w.", przed laty 15 bawił w Warszawie, w Poznaniu i we Lwowie, owacyjnie przyjmowany przez nasze sfery literackie i uzupełniał w bezpośredniem zetknięciu się z nami swe studya nad życiem i literaturą polską. Ogłosił wówczas książkę pt. „Polska", pełną entuzyzmu dla nas, lecz również raczej błyskotliwą, niż gruntowną. Jako umysł wybitnie felietonowy, więc powierzchowny i przytem jako żyd z urodzenia, Brandes mógł łatwo dać ucho oszczerstwom żydów warszawskich i wnieść swe lekkomyślne oskarżenie. O „pogromach", dokonywanych na żydach przez ludność polską w Królestwie nic zgoła w Krakowie nie wiadomo. Jeśli były pogromy, to urządzała je Rosya, ta sama Rosya, której świeżo starszy rabin warszawski tak kornie i uroczyście poprzysięgał dozgonną wiarę. Byłoby może wskazane, aby tutejszy organ po polsku usposobionych izraelitów „Naprzód", mający żywe relacye ze współwyznawcami swymi z za kordonu, zbadał oskarżenie Brandesa i ewentualnie sprostował je w organach izraelitów, usposobionych — po duńsku).

Wystąpienie Turcyi.

II.

Środki komunikacyjne, jakimi rozporządza Turcya na terenie azyatyckim, są względnie dobre. Najważniejszą jest linia kolejowa Adana—Aleppo—Damaszek i granica Egiptu. Dalej służyć mogą do celów wojskowych linie syryjskie: Aleppo—Hama—Rayak i Bejrut—Rayak—Damaszek oraz linia Damaszek—Deraa, względnie Medyna. Tą ostatnią linią wojska tureckie i arabskie mogą zostać przetransportowane wzdłuż Czerwonego morza.

Już podczas projektowania kolei syryjskich rząd turecki brał na uwagę przewóz większych oddziałów wojsk do Syryi środkowej. Jako dowód sprawności tych kolei może posłużyć fakt, że ponieważ są jednotorowemi, rozjazdy urządzone na nich są co najwyżej w odległości 17 km od siebie, co pozwala na puszczenie po tych liniach 12 pociągów wojskowych na dobę.

Flota turecka od dawna nie cieszyła się dobrą opinią. Bywała ona liczna, lecz nie posiadała ducha zaczepności. Począwszy od onej sławnej bitwy pod Lepanto w 1571 r. prawie zawsze bywała rozbijaną. Szczególniej nieszczęściło się jej w bitwach z flotą rosyjską, o czem świadczą bitwy pod Czesme w 1771 r., pod Navarinem w r. 1827 i pod Sinopą w 1853 roku.

Podczas ostatniej turecko-rosyjskiej wojny w r. 1877-78 flota turecka była liczebnie silniejszą od floty rosyjskiej na m. Czarnem i dlatego utrzymała na niem swą przewagę. Wynikało to z postanowień traktatu paryskiego — r. 1856 — który wzbronił Rosyi utrzymywania floty wojennej na m. Czarnem. Gdy jednak Rosya uwolniła się od tego ograniczenia podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870-71, podjęto ze strony rosyjskiej na szeroką skalę tworzenie tej floty. Do chwili jednak wybuchu wojny z Turcyą, Rosya nie była w stanie zbudować takiej floty, która mogłaby była mierzyć się z turecką.

Wówczas flota turecka zostawała pod kierownictwem angielskiem i chociaż wtedy nie przyszło do większych walk na morzu Czarnem, to jednak została ona, mimo przegranej Turcyi, jego panią. Za czasów zaś panowania Abdul Hamida flota turecka podupadła zupełnie, zarówno pod względem liczebności, jak i wartości bojowej. Dopiero gdy Młodoturcy przyszli do władzy, rozpoczęła się gorączkowa praca nad odbudowaniem floty. Już podczas wojny bałkańskiej flota turecka równała się flocie greckiej, nie mogła jednak z powodu braku odpowiednio wyszkolonych oficerów i marynarzy stawić jej czoła na morzu Egejskiem. Pamiętne są przecież ówczesne śmiałe jazdy krążownika „Hamidje", który odgrywał mniej więcej taką rolę, jak obecnie krążownik niemiecki „Emden".

W ostatnich dwóch latach rząd turecki uczynił wiele w kierunku wzmocnienia swej floty przez zakupno statków bojowych zagranicą i przez kształcenie personalu floty zapomocą instruktorów niemieckich. A że starania jego nie pozostały bez skutku, mamy tego dowód na pierwszem starciu się floty rosyjskiej z turecką, która zeń wyszła okryta zasłużoną chwałą.

Major Morath pisze w „Berl. Tageblatt", co następuje o wartości armii tureckiej wogóle:

Ze względu na porażki, **jakie poniosła** Turcya w ostatniej wojnie, opinia publiczna nie może mieć zbyt dodatniego wyobrażenia o sile zbrojnej Turcyi. Jestto udziałem wszystkich armij pobitych dopóki się im nie uda naprawić błędów popełnionych. Nie należy jednak zapominać o tej godnej podziwu odporności, jaką okazała armia turecka przy końcu wojny bałkańskiej na liniach Czataldży i na półwyspie Gallipoli. Wogóle pamiętamy tylko o klęskach, jakie poniosła ona pod Kirkilisse i Lüle Burgas, a które przecież nie zdołały jej złamać.

Dzięki wdaniu się pewnej liczby ludzi energicznych i ożywionych gorącym patryotyzmem, Turcya przystąpiła do reorganizacyi swej armii i przeprowadziła ją w znacznej części. Odmłodzono korpus oficerski, usunięto na wyższych stanowiskach wszystkie niedołężne osobistości, zakazano politykowania w korpusie oficerskim, a wskazówki niemieckiej misyi wojskowej wypełniane są punktualnie.

Tyle pisze oficer niemiecki. My ze swej strony zwracamy uwagę jeszcze na tę okoliczność, że sułtan turecki jest do dziś dnia malgré tout głową „wiernych". A zatem wszyscy muzułmanie, począwszy od Chin północnych, a skończywszy na Afryce północno-zachodniej, posłuchają niezawodnie jego głosu, gdy ich wezwie do obrony zagrożonego islamu. Z tem musi się liczyć i Rosya, mająca 13 mlionów poddanych mahometańskich i W. Brytania, która ich posiada przeszło 63 miliony i Francya, której posiadłości północno-afrykańskie zamieszkałe są prawie wyłącznie przez fanatycznych wyznawców Mahometa.

Z historyi galicyjskiego „tułactwa".

Pelhrimów. (Pilgram) 27 października.

Już miesiąc dobiega, jak opuściliśmy Kraków. 30 września wyjechał pociąg ewakuacyjny i dowiózł nas w liczbie 600 na miejsce osiedlenia. Pelhrimow, po niemiecku Pilgram, leży na linii kolejowej Igława—Tabor. Ludzi rozmieszczono w całej okolicy po wioskach, do których w tygodniu trzeba dochodzić i informować się o położeniu ludności. Naogół niema powodu do narzekań, tylko brak bielizny i odzieży cieplejszej daje się odczuwać. Ks. Artur Marynowski stara się usilnie nad wygotowaniem podań do ministeryum spraw wewnętrznych o zaopatrzenie ludności w ubrania ciepłe i obuwie na zimę. Rozchodzą się wieści, że niedługo zostaniemy przewiezieni do Chocenia i tam pozostaniemy aż do chwili, gdy już będzie można powrócić do Krakowa.

Litija (Littai), 21 października.

Szanowna Redakcyo!

Ewakuowani mieszkańcy m. Krakowa, umieszczeni w Litiji nad Sawą, przesyłają podziękowanie za łaskawe przesyłanie im „Głosu Narodu", gdyż przez to mają wiadomości z kraju. Równocześnie prosimy o podniesienie w piśmie sprawy wypłaty na żywność. Namiestnictwo w Lublanie poleciło wypłacać dorosłym po 70 hal., dzieciom 40 hal. dziennie. Ceny żywności tutaj dość wysokie i wyżycie wskutek tego bardzo trudne. Załączając wyrazy poważania, kreślimy się wdzięczni Krakowianie.

Wippach, 22 października.

Szanowna Redakcyo!

W dniu 28 września zostaliśmy przez Komitet ewakuacyjny wysłani z Krakowa i pomieszczeni w Wippach w Krainie na samej granicy Gorycyi. W krytycznej chwili obecnej byliśmy zmuszeni opuścić Kraków, pozostawiając całe nasze mienie na Opatrzności boskiej, ratując życie nasze i naszych dzieci.

Komitet przyobiecał nam zapomogę od rządu, zapewniając, że będziemy dobrze traktowani przez zwierzchność odnośnych gmin naszego zamieszkania.

Dnia 2 października przybyliśmy do Wippach, gdzie spodziewaliśmy się obiecanej pomocy i ojcowskiej opieki w naszem opłakanem położeniu. Lecz pomoc ta i opieka przedstawia się zupełnie w innem świetle. Dość, że wspomniemy, że dla rodziny złożonej z 5 osób, dostajemy dziennie 1 kor., a dzieci nic nie otrzymują.

Przytem nadmieniamy, że tutaj artykuły żywności są bardzo drogie, np. kg ziemniaków kosztuje 12—13 hal, zaś o chlebie nawet marzyć nie możemy, a żyjemy tylko kukurydzą i rzepą, przymerając z głodu. Z powodu bardzo kiepskiego odżywiania się upadliśmy na siłach i nasze dzieci. Na domiar złego obchodzenie się z nami sekretarza gminy jest nieludzkie, narażeni jesteśmy na szykany.

Prosimy o przedstawienie naszej biedy i smutnego położenia u władz, gdyż sami sobie pomódz nie możemy.

Następują podpisy.

(Przyp. R.) Jak się dowiadujemy, dzisiaj wyjechał do Krainy ks. Kazimierz Łagosz, wysłany tamże przez księcia Biskupa krakowskiego Sapiehę. Ks. K. Lagosz pozostanie tamże dłuższy czas i roztoczy opiekę nad ludnością naszą, podobnie jak to czynią bardzo skutecznie czterej księża w Czechach tj. w Nowej Pace, w Zamosk, Pelhrimowie i w Niemieckim Brodzie.

Jak widać z korespondencyi wyżej podanych, ludność cierpi w Krainie dlatego, że niema komu przedstawić jej położenia u władz miejscowych i wygotować podań do Namiestnictwa i Ministeryum. Ludność polska w Krainie znajdzie w ks. Lagoszu pomoc i radę i nie będzie czuć się opuszczoną.

* * *

Pisma słowieńskie donoszą, iż książę Biskup Dr Jeglić z Lublany wydał list pasterski, w którym poleca ludowi i klerowi Krainy, by z całą serdeczną miłością przyjęli pośród siebie wygnańców z Galicyi i starali się przyjść im z pomocą w czasie ich pobytu w Krainie.

Marsze „krakowskich dzieci".

(Z listów kapelana 13 p.)

„...Byliśmy w stadyum marszów; codziennie wychodzi się rano popołudniu do jakiejś miejscowości, zajmuje kwaterę, je się obiad, po paru godzinach kolacyę i człowiek wali się na słomę, aby sobie wypocząć. Ja wypoczywam i śpię, jak się zdarzy, czasem u księdza, jeśli człowiek zawinie do jakiejś miejscowości, gdzie jest kościół i proboszcz: czasem w szopie, lub w ciupce chłopskiej, jak np. raz, gdzie na przestrzeni może 7—8 metrów kwadratowych, prócz sprzętów musiało się zmieścić coś z 8 osób. Mój „Diener" bardzo mi tę izbę zalecał, dlatego, że ciepła, bo ja chciałem sobie urządzić nocleg w młynie, nad wodą, co on uważał za niewygodne, bo tam ciągnie. Żałuję jednak, że nie uparłem się na swojem, byłoby może zimniej, ale w każdym razie nie byłoby smrodu, płaczu dzieci i obsiadywania przez muchy.

Nieraz siedzi się na głowie ludziom, którzy radziby się co prędzej pozbyć niepożądanych gości, coto przychodzą nieproszeni, zapełniają błotem, dymem, śmieciem i słomą całe mieszkanie, niszczą pola i zboże, wywracają wszystko do góry nogami i którym nie można nic powiedzieć za to wszystko. Jest to nieprzyjemnie czuć się tak im natrętnym i nigdy nie mogę się do tego przyzwyczaić.

Nieraz na tak haniebny czas i miejsca niema do spania, bo gdzieś nam kwatery przypadają zwykle na jakieś zapadłe miejscowości i wioszczyny, gdzie niczego dostać nie można. Bieda tam wielka i dla ludzi i dla nas, a jednak kilka tysięcy ludzi musi tam jakoś się umieścić. Po długich wreszcie marszach stanęliśmy i stoimy już w pewnej wsi trzeci dzień.

Błota były haniebne: szliśmy w deszczu nieraz do 9 wieczór (więc całkiem już w nocy) po drogach nieznanych, przez pola, wąwozy, brocząc w błocie po kolana. Niektóre wozy trzeba było zostawić, bo ugrzęzły. Trzeba sobie wyobrazić, jak wyglądaliśmy wszyscy, choć właściwie ja jeszcze nie mogę narzekać, bo miałem ceratową pelerynę i siedziałem na koniu, któremu się powierzyłem. Ale błoto Bogu dzięki schnie, tak, że dzisiaj odbyła się na ściernisku, pod wiatrakiem wspaniała Msza św. z kazaniem, muzyką i śpiewem „Boże coś Polskę!" Zimno było wprawdzie, bo wiatr ciął dobrze, ale wszyscy byli zadowoleni i oficerowie dziękowali mi.

Obecnie siedzę w izbie chłopskiej, maleńkiej, w której mieści się coś 20 osób, przy stoliku, którym dopala się maleńka stearynowa świeczka, a przy którym ślęczy na coś 4-ch czy 5, ja też piszę swoją kartkę. Siedzimy w tej wsi już trzeci dzień — siedzimy i nic nie robimy — regiment spoczywa, będąc w rezerwie. Za to na północny wschód od nas grzmią ustawicznie armaty, ze wzgórz nad wsią słychać ogień karabinowy i widać ogniki pękających szrapnelów na horyzoncie. Bitwa trwa i niejedno życie ludzkie gaśnie. My tylko spokojnie się przysłuchujemy armatom, nie robią one na nas żadnego wrażenia. Muzyka gra popołudniu swoje kawałki, którym przesłuchują się dzieci wiejskie i kobiety, życie więc nawet wesołe wśród burzy wojennej.

Pamiętaj przed Bogiem o mnie i o naszych.

X. L. Rudnicki T. J.

Moratoryum a kupony listów zastawnych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jedną z nowości nowego rozporządzenia moratoryalnego dla Galicyi i Bukowiny z 13 października br. jest rozszerzenie moratoryum na wierzytelności, odnoszące się do zapłaty odsetek i spłat kapitału (amortyzacyi) z listów zastawnych, fundowanych zapisów bankowych i częściowych zapisów długu. Dotychczasowe — na podstawie cesarskich rozporządzeń z dnia 13 sierpnia i 27 września br. — wspomniane wierzytelności były wyjęte z pod moratoryum.

Otóż należy skonstatować, że deputacya galicyjskich organizacyi i korporacyi gospodarczych, która interweniowała u centralnego Rządu w tej sprawie, o uwolnienie to nietylko wcale nie ubiegała się, zdając sobie oczywiście sprawę z ujemnej jego wartości, ale była tem postanowieniem wspomnianego rozporządzenia z 13 bm. wprost zaskoczoną, tem bardziej, że ułożony wspólnie przez deputacyę i ministerstwo sprawiedliwości, a przedłożony następnie Radzie ministrów, projekt rozporządzenia moratoryjnego dla Galicyi (udzielony deputacyi do wglądu po ostatecznej jego redakcyi) stał na stanowisku rozporządzeń cesarskich z 13 sierpnia i 27 września.

Jakież więc było ogólne zdziwienie, gdy się okazało, jakiem to „przywilejem" wyposażał Rząd centralny galicyjskie instytucye emisyjne— wbrew ich wiedzy i woli — przedewszystkiem jednak wbrew ich interesowi.

Jak z jednej strony jesteśmy spokojni o to, że nasze instytucye emisyjne kupon punktualnie zapłacą,

deputaci galicyjscy nie omieszkają sprawę tę u źródła zbadać, aby opinia publiczna naszego kraju mogła następnie wyrobić sobie należyty sąd o tem, kto i dla czego ma interes w tem, aby w ciężkich warunkach ekonomicznych, w kórych obecnie żyjemy, położenie tem cięższem czynić i podkopywać dobre imię i wiarę w sprawność płatniczą instytucyi finansowych, które obowiązek swój w takiej chwili tem sumienniej i w całej rozciągłości niezawodnie spełnią.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 35; zachód przypada o godz. 4 min. 11; długość dnia godzin 9 minut 39.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę św. Karola Borom. i Modesty p. — Pojutrze we czwartek Zacharyasza i Elżbiety.

Pogoda. Dnia 2 listopada termometr doszedł od + 2·4 do + 9·3 C. — barometr podnosił się.

— Dnia 3 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 744·3 mm. termometru 1.7 C. wschodni.

Kraków, dnia 3 listopada.

Z miasta. Zarządzenia o przymusowej ewakuacyi powinny przyspieszyć dobrowolne wyjazdy. Jak już wspominaliśmy, tolerowanie nadużyć, wywołało zwiększenie się liczby ludności przypływem przejeżdżających przez Kraków i zatrzymujących się tu uciekinierów z innych galicyjskich miast. Jak się przekonano ubyło około siedm tysięcy, zaś przybyło około dziewięć tysięcy mieszkańców. Dotychczasowej zaś cyfry nie jest w stanie utrzymać aprowizacya miasta, kóra przy zmianie sto-

sunków komunikacyjnych zawieść może, a tymsamem wyrządzić przykre szkody ludności i narazić twierdzę na trudności, które w takim czasie wynikać nie powinny.

Wznowione zarządzenia będą wprowadzone z całą sprężystością, jak się dowiadujemy 70 do 80 tysięcy ludności musi miasto opuścić.

Dlatego też w interesie publiczności leży, by dobrowolne wyjazdy nastąpiły o ile możności jak najprędzej, a kierunek jazdy, aby nie ograniczał się tylko do Wiednia, bo i tam zabraknąć może mieszkań, a wzrastające potrzeby musiałyby podnieść ogólną drożyznę.

Miasto nasze pomimo ciężkich warunków bez szemrania ponosi wszelkie świadczenia na rzecz wojny. Wszystkie wolne mieszkania oddajemy na kwatery dla wojska i przygotowani jesteśmy na ścieśnienie się w mieszkaniach, gdy zajdzie tego potrzeba, aby oddać ich część na dalsze umieszczenie wojsk.

Sądzimy jednak, że ofiary, jakie my ponosimy, powinni także przynajmniej w części ponieść mieszkańcy innych szczęśliwszych miast i krajów monarchii, nie dotkniętych bezpośredniemi następstwami wojny. Do pewnych świadczeń powinni poczuwać się także ci, którzy przy „Morgen-Kaffee“ oczekują ze spokojem sensacyjnych biuletynów o toczących się na terenie naszego kraju walkach. Nawet przez myśl im nie przejdzie kraj, który jest terenem wojny, los zbiegów i ich smutna egzystencya, a nawet niemile ich dotyka dźwięk obcej mowy na ulicach Wiednia, który stać się powinien dla niej przytułkiem. Czyż dla przymusowo ewakuowanej ludności naszego miasta i zbiegów z zajętych przez nieprzyjaciela miejscowości nie powinny się znaleźć bezpłatne mieszkania, lub przynajmniej oznaczona za nie minimalna cena? Wówczas nie potrzebowanoby stawiać baraków, a koszt ich budowy strącać z tych minimalnych siedemdziesięciohalerzowych zasiłków państwowych, które jako strawne wypłacane bywają poszczególnym gminom.

Sądzimy, że obowiązkiem naszych posłów powinno być jak najrychlejsze przedstawienie tej sprawy czynnikom miarodajnym. W tem bowiem leży główna przyczyna ociągania się od wyjazdu, podsycana stosem korespondencyj codziennie napływających od tych, którzy już wyjechali. Usunięcia tych przeszkód wymaga sprawiedliwość i humanitarne względy obowiązujące ogół szczęśliwszej ludności wobec ofiar wojny szukających przymusowego schronienia.

Poza ewakuacyą nie słyszy się obecnie innych tematów rozmów, nie dopisuje nawet poczta pantoflowa, a przebrzmiały nawet w niektórych dziennikach bombastyczne „Tam-tam“, wygrywane „przez wielkich polityków“, przekonywujących się, że ich denuncyatorskie występy były marne i niesłuszne. Ci zaś, którzy nakazywali „politykę milczenia“, ze strachu wrodzonego ich rasie umilknąć także musieli, przypominając sobie zapewne przysłowie „o psie i księżycu“.

Nowością dnia była kwestya powstania w naszem mieście „Wojennej kasy pożyczkowej“, trzeciej z rzędu powstałej w monarchii. Znane ze swej sprężystości, fachowego uzdolnienia i znajomości stosunków miejscowych kierownictwo, zapewnia jej i mieszkańcom naszego miasta oczekiwane usługi, jakie nowo powstała instytucya, dostosowana do obecnych warunków ekonomicznych stworzy.

Dyrekcya XXX. szkoły wydział. męskiej w Dębnikach zawiadamia, że nauka szkolna w powyższej szkole rozpocznie się dnia 4 bm. Uczniowie mają się zgromadzić we środę 4 b. m. o godz. 2 popołudniu w budynku szkoły żeńskiej przy ul. Barskiej.

Stowarzyszenie katolickie „Praca“ przenacza kwotę 46 K 12 h jako czysty dochód z przedstawienia p. t. „Młynarz i jego córka“, odegranego w dniu 1 listopada 1914 na „Legiony Polskie“.

Z Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie komunikują nam, iż **„Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu,** Stow. zar. z potrójną odpowiedzialnością ograniczoną w Jaśle“ ma swoją obecną siedzibę w **Wiedniu,** I. Wipplingerstrasse 24—26, Mezzanin.

Staraniem „Sekcyi ochrony dzieci“, Polskiego Związku Niewiast katolickich otwartym zostanie kurs nauki dla chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym; udzielaną będzie nauka czytania, pisania, rachunków, języka polskiego i niemieckiego, jakoteż robót ręcznych, szycia, haftowania, robót szydełkowych i drutowych.

Wpisy od godz. 10—12 i 3—5 — rozpoczyna się w dniu 5 listopada br. w domu pod l. 7 (boczna brama) przy Rynku Kleparskim.

Dzieci, które uczęszczały w roku zeszłym do popołudniowych ochron i szkółek Sekcyi ochrony dzieci, zechcą się zgłosić do W. Pani Gubarzewskiej, ul. św. Jana l. 24.

Sekcya pośrednictwa pracy Komitetu koleż. pomocy dla nauczycielstwa ludowego, dotkniętego wojną w Galicyi dostarczyć może szereg wytrawnych sił z pośród nauczycieli i nauczycielek, którzy z powodu zawieruchy wojennej stracili całe swoje mienie i domostwa swe porzucić musieli — do zużytkowania przy różnych kategoryach pracy. Uprasza się tedy usilnie wszystkie c. k. Władze wojskowe, państwowe i ekonomiczne, wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i gospodarcze, jak wogóle wszystkich P. T. Obywateli, poszukujących pracowników, by zapotrzebowania swoje zgłaszać zechcieli w wyżej wspomnianej sekcyi „Komitetu koleż. pomocy dla wojną dotkniętego nauczycielstwa ludowego w Galicyi“. Kraków, Rynek gł. 29, II. p. Zgłaszać się można także osobiście u przewodniczącego sekcyi p. Karola Balickiego codziennie od 11—12 i od 7—8 wieczór.

Kronika zamiejscowa.

Prezydyum lwowskiego c. k. wyższego sądu krajowego, obecnie w Ołomuńcu podaje do wiadomości, że sądy obwodowe w Przemyślu i Sanoku, jakoteż Sądy powiatowe w Baligrodzie, Birczy, Brzozowie, Bukowsku, Dynowie, Jarosławiu, Lisku, Rymanowie, Skolem i Ustrzykach dolnych, tudzież na Bukowinie, Sąd krajowy w Czerniowcach i Sądy powiatowe w Putilli, Dornie, Gurahumorze, Radowcach, Seletynie i Stulpikanach na nowo swoje czynności. podjęły.

Wiadomości z Przemyśla. Dzisiaj i wczoraj otrzymaliśmy pocztą ostatnie numery „Ziemi Przemyskiej“. Świadczy to o normalnem zupełnie funkcjonowaniu poczty. Ostatni numer „Ziemi Przemyskiej“ z dnia 29 października donosi, że w Przemyślu otrzymują teraz regularnie pocztę, a nowy numer „Ziemi Przemyskiej“ wyjdzie z druku 3 listopada tj. dzisiaj.

Moskale w Tarnopolu. Tarnopol był jednym z pierwszych miast, które dotknęła nieprzyjacielska inwazya, a tem groźniejsza, że nastąpiła nieoczekiwanie, owszem do ostatniej chwili przychodziły uspakajające wieści, wstrzymujące od wyjazdu nawet najbojaźliwszych. Tylko starosta i nieznaczna część wyższych urzędników zdołali z najważniejszymi aktami, podwodami umknąć przed nieprzyjacielem.

Od Zagrobeli. Smykowskiej Góry i Borek słychać było strzały z toczących się tam utarczek, a niebawem znalazły się pierwsze oddziały w mieście.

Miasto nie poniosło strat, nieprzyjaciel, uważając je za „istinno russkie“, wstrzymywał się od zaznaczenia w nim dobitniej swych gościnnych występów. Obłowi się natomiast bardzo obficie w materyał kolejowy i nagromadzone na dworcu zapasy.

Pozostały w Tarnopolu prawie cały personal urzędniczy, cierpi straszną nędzę, gdyż już przez trzymiesiące pozostaje bez pensyj. Drożyzna w mieście jest straszna. Ofiarą Moskali padł żyd rzeźnik Rappaport, którego zastrzelono.

Zagrobela, majątek Czarkowskich-Golejowskich został zupełnie zniszczony.

Powrót zbiegów do Prus Książęcych. W „Gazecie Toruńskiej“ z dnia 30 października czytamy: Ze względu na korzystne położenie, dozwolono na powrót zbiegów do Prus książęcych. Wyjątek stanowią tylko miejscowości w powiatach piłkawskim, stołupiańskim, gołdapskim, oleckim, leckim i jańsborskim, oraz południowa część powiatów szczycieńskiego i nidborskiego. Szczególnie potrzebnym jest powrót urzędników, kupców i rzemieślników. O ile w danej prowincyi zniszczone są miejscowości, udzielają o tem informacyi landraci poszczególnych powiatów.

Panika w Poznaniu. W pismach poznańskich czytamy:

Na skutek telegramu środowego, donoszącego o cofaniu się armii niemieckiej, niektórych ludzi ogarnął lęk — jak gdyby od Warszawy do Poznania był zaledwie krok, a pomiędzy obu tymi miastami nie stało wojsko, które odniosło tryumfy w Prusiech Wschodnich. Liczono się już na seryo z wyjazdem z Poznania, a lękliwi szukali na słupach ogłoszenia, nakazującego opróżnienie miasta. Naturalnie na próżno. Kilka osób, najwięcej tchórzem podszytych, miało już z Poznania wyjechać.

Najlepszym dowodem, że miastu naszemu nie grozi żadne niebezpieczństwo, były zapewne chorągwie, powiewające na gmachach publicznych, a wskazujące na to, że cesarzawa niemiecka bawi jeszcze w naszem mieście. Zwiedziła cesarzowa także lazaret wojskowy, znajdujący się w seminaryum duchownem, gdzie m. in. przyjmował ją ks. Arcybiskup, oraz lazaret wojskowy, umieszczony u Sióstr miłosierdzia przy pl. Bernardyńskim.

W czwartek pod wieczór miasto uspokoiło się. Mieszkańcy Poznania, zamiast wierzyć pogłoskom, powinni spokojnie czekać na wezwanie władz, które w razie niebezpieczeństwa na czas zarządzą w danym razie odpowiednie środki. Dziś jednak o nich nie może być wcale mowy.

Zniesienie monopolu wódczanego w Rosyi? — „Berl. Tagebl.“ donosi z Krystyanii: Rosyjski związek abstynentów zwrócił się do cara z prośbą o zakazanie na wieczne czasy używania w Rosyi trunków alkoholowych. Car przesłał związkowi list z podziękowaniem, w którym powiada pomiędzy innemi: Już oddawna postanowiono na zawsze w Rosyi zakazać sprzedaży państwowej alkoholu.

Nowy komendant marynarki angielskiej. Następcą ks. Battenberga w funkcyi naczelego wodza floty agielskiej został mianowany lord **Fisher,** który obok admirała lorda **Beresforda,** uchodzi za największego wroga Niemiec. Był on w latach 1904 do 1910 „pierwszym lordem“ marynarki i z tego czasu słynnem jest jego powodzenie: „Chciałbym tak długo pozostać na mem stanowisku, aby doczekać się chwili, gdy cała flota niemiecka znajdzie się na dnie morza“.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wydziały i Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniach swych ponownie zastanawiały się czy i o ile możliwem byłoby rozpoczęcie w najbliższym czasie wykładów i ćwiczeń.

Po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich czynników doszły Wydziały do przekonania, iż wobec zajęcia prawie wszystkich gmachów i zakładów uniwersyteckich na cele wojskowe, wobec powołania pod broń kilku profesorów, następnie w dużej bardzo ilości asystentów, demonstratorów i służby, prawidłowe, choćby częściowe funkcyonowanie przeważnej części katedr uniwersyteckich jest wykluczone. Z tej przyczyny a jeszcze bardziej z tego względu, że młodzież uniwersytecka w przeważnej części odbywa służbę wojskową lub walczy w legionach, inna część znów wobec zarządzonej ewakuacyi twierdzy w ostatnich tygodniach opuściła względnie opuszcza Kraków, postanowiono przed Bożem Narodzeniem **wpisów nie ogłaszać;** wątpliwą jest rzeczą, aby mogło to nastąpić i po Nowym Roku.

Choć na razie wykłady nie będą się odbywać, Uniwersytet przyjmować będzie immatrykulacye tych, którzy przedstawią świadectwa maturyczne. Przez immarykulacyę na naszym Uniwersytecie bez równoczesnego zapisywania się na wykłady (na co zezwala nowe rozporządzenie c. k. Ministerstwa w tej sprawie), zyskają pp. Słuchacze tę korzyść, iż na podstawie tej immatrykulacyi mogązapisywać się („inskrybować“) na wykłady w którymkolwiek innym Uniwersytecie austryackim, bez immatrykulacyi na nim, tak, że uważani będą przez ciąg tych studyów za słuchaczów Uniwersytetu Jagiellońskiego i będą mogli bez uzyskiwania specyalnego pozwolenia ze strony c. k. Ministerstwa (a nawet będą obowiązani) zdawać egzamina w Krakowie, względnie rygoroza, jak również i tę, iż będą mogli zatrzymać stypendya, dla których pobierania warunkiem jest uczęszczanie na jeden z polskich uniwersytetów.

Bliższych szczegółów w tej sprawie udzielają Dziekani, urzędujący między 12 — 1 godziną w gmachu Collegii Novi.

Jest troską Ministerstwa jako też Uniwersytetu, aby obmyśleć sposoby uchronienia od uraty bieżącego półrocza słuchaczów, którzy nie mogli się na wykłady zapisać, lub też złagodzenia tej utraty przez pewne ulgi.

Co się tyczy Wydziału teologicznego, to o ile zorganizowane w pałacu biskupim i dwóch domach kanoniczych przez Księcia Biskupa Sapiehę a przez Profesorów Wydziału teologicznego prowadzone wykłady, będą się mogły odbywać przez całe półrocze, Uniwersytet poprze wobec Ministerstwa Oświaty wniosek, aby półrocze to do teologicznych studyów uniwersyteckich było zaliczone.

Na innych Wydziałach, choć niemożliwem byłoby zorganizowanie wykładów, pracownie naukowe dla samodzielnych badań naukowych (jak prac doktorskich) w znacznej części są czynne, podobnież niektóre seminarya. Na Wydziałach prawniczym i lekarskim egzamina rządowe i rygoroza odbywają się bez przerwy.

Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego urządza cykl wykładów uniwersyteckich z dziedziny epidemiologii i zwalczania chorób zakaźnych dla słuchaczów Uniwersytetu oraz innych ukwalifikowanych do słuchania takiego kursu osób. Kurs ten bezpłatny trwać będzie trzy do czterech tygodni i odbędzie się w czasie między 15-ym listopada a 15-tym grudnia b. r.

Bliższe szczegóły dotyczące się organizacyi tego kursu poda Dziekanat Wydziału lekarskiego później do wiadomości. Osoby zamierzające brać udział w nim, zgłaszać się mogą do zapisu w Dziekanacie Wydziału lekarskiego (Collegium novum) do 5 listopada codziennie (z wyjątkiem świąt i niedziel) między 12-tą a 1-szą.

Rektor Uniwersytetu Jagiell. **Kostanecki** m. p.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 3 Listopada 1914).

Londyn. (T. B.) „Morning Post“ donosi z Sydney pod datą dnia 30 z. m.: Rząd związkowy australski zwrócił się do rządu londyńskiego z prośbą o stwierdzenie, czy rząd amerykański zgodziłby się na to, aby Stany Zjednoczone nie wywoziły wełny sprowadzonej z Australii. Na razie nie udziela się pozwolenia na wywóz wełny do Ameryki.

Londyn. (T. B.) Ambasador turecki złożył wizytę pożegnalną Greyowi. Odjeżdża on jutro.

Konstantynopol. (T. B.) Jak słychać, władze portowe tureckie rozpoczęły konfiskować znajdujące się w porcie okręty handlowe francuskie i angielskie.

Nadesłane.

HELENY SOPIŃSKIEJ, **nauczycielki ze Lwowa poszukuje brat żołnierz, adresować** proszę: Dyrektor Krzanowski, Przemyśl, Wodna l. 11.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa lekarz wojskowy przy Landsturmie, Dr STANISŁAW CZEPIELOWSKI, proszę jak najprędzej uwiadomić żonę Helenę Czepielowską. Krosno, Willa ks. Pfr. Stacheraka.

ROMAN BIERÓWKA (Res. Fähnrich Sapeurbaon Nr. 10 Ersatzkomp. Przemyśl) uprasza o wiadomość o swej matce LUDMILI i siostrze KLOTYLDZIE z Łanów koło Bóbrki.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszechne o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Upraszamy o odnowienie prenumeraty za Listopad.

Rady dla ewakuowanych.

(Z powodu skandalów wyprawionych przez niektórych Polaków w Pradze, żeby uniknąć powtórzenia się takich historyj).

Ewakuacya nie jest żadnem wygnaniem, wypędzeniem, wyświeceniem z miasta i nikomu ujmy nie przynosi. Jest ona tylko środkiem zapobiegawczym, żeby w twierdzy na wypadek oblężenia nie powstały rozruchy głodowe i żeby ludzie słabych nerwów nie przeszkadzali do skutecznej obrony miasta. Czem mniej żołądków do wyżywienia w fortecy, tem większe prawdopodobieństwo, że się ona nieprzyjacielowi nie podda; czem mniej w mieście chorych, nerwowców i strachajłów, tem więcej swobody ruchów i myśli będzie miała załoga wojskowa. Zresztą czemżeż jest oblężenie, jeżeli nie pewnym rodzajem wojny, od niej z reguły nieodłącznym? A na wojnie każdy, kto nie jest żołnierzem, zawadza.

Komendant fortecy ma prawo oznaczyć ilość ludności cywilnej, jakiej wolno pozostać w twierdzy, toteż może zarządzić ewakuacyę przymusową, gdyby dobrowolnie nie wydała dostatecznego rezultatu. Przymusowa, jako ostateczność, może być z natury rzeczy pilną, bardzo pilną i naglącą, tak, iż w danych okolicznościach mogłoby się zdarzyć, że dokonywanoby jej w ciągu kilku godzin. Natenczas niema oczywiście mowy o kufrach, tobołach, pudłach na kapelusze damskie i t. p.

Prawdopodobieństwo oblężenia istnieje zawsze, póki tylko wojna trwa, aż do zawarcia pokoju. Oblężenie — to szereg bitw. Stopień prawdopodobieństwa zależy od bliskości nieprzyjaciela; ale nie należy bynajmniej mniemać, że niebezpieczeństwo minęło całkowicie, skoro nieprzyjaciel się oddalił. Wszak może wrócić! Znane są nawet wypadki kilkakrotnego oblężenia jednej i tej samej fortecy.

Powinny opuścić fortecę bezwarunkowo dwa rodzaje mieszkańców:

a) nerwowcy,

b) próżniacy.

Kto osobą swoją zwykł zajmować otoczenie niechaj sobie uprawia ten sport gdzieś o sto mil od twierdzy! Podobnież niech zbiera manatki, kto potrzebuje dużo obsługi, bo podczas oblężenia mógłby nie mieć do dyspozycyi nikogo, ale to literalnie nikogo, gdyż wojskowość ma prawo nałożyć na każdą parę zdrowych rąk pracę, jaką uzna za stosowną.

Jak najrychlej powinny tedy wyjeżdżać osoby nie mające w Krakowie żadnego stałego, ściśle określonego zajęcia, które z nudów wymyślać sobie muszą sztucznie jakąś „pracę“, a często obchodzą się i bez tego nawet udawania. Osoby takie są już teraz darmozjadami, zmniejszającymi niepotrzebnie ilość porcyj jadła, zwiększającymi tylko popyt na potrawy.

Następnie powinni wyjeżdżać tacy, którzy nie próżnują wprawdzie, lecz których rodzaj pracy jest taki, że nie ucierpi nic na zmianie miejsca pobytu.

A teraz przejdźmy do kwestyi kosztów.

Można ewakuować się dobrowolnie, tanio, a być ewakuowanym przymusowo kosztownie! Przymusowa ewakuacya pociąga za sobą z reguły tyle szkód i strat (choćby dla samej nagłości), że nie może być tanią, ani nawet wtedy, gdy zapewnia bezpłatną jazdę koleją!

Wyjeżdżać dobrowolnie można jaknajtaniej, a nawet gratis.

Kto sam sobie chce wybrać miejsce pobytu, nie może być wożonym i żywionym gratis. Od reguły tej niema wyjątku. Należy to sobie dobrze zapamiętać i znajomym o tem mówić, ażeby nie wpaść w kłopoty w dwuznaczne położenie, jak się to wydarzyło p. W. z Rzeszowa, gdy znalazł się na praskim bruku. Pan ten sam wprawdzie ogłosił całe nazwisko swoje w numerze 3 czasopisma „Wiadomości polskie z Pragi“, ale przez litość nie będziemy go dalej rozsławiać, bo przysłowie o Filipie z Konopi mogłaby się „zmodernizować“ na: „Wyrwał się, jak W. z Rzeszowa do Pragi“.

Rzeszowiak ów, mając 200 K gotówki na ośm osób — jak sam opowiada publicznie w gazetce cytowanej — wybrał się nie do Białej, nie do Żywca, lecz porządnie daleko w świat, do Pragi. Przyznaje, że większą połowę swej gotówki wydał na bilety kolejowe i wcale się tego nie wstydzi! Przybywszy do Pragi, wynajął mieszkanie nie tańsze, jak za 42 K miesięcznie, a popełniwszy te wszystkie lekkomyślności, czekał na wizytę burmistrza praskiego. Miał więc na ośm osób około 50 K. Z czego zamierzał żyć?

Ależ kosztem miasta Pragi! Spodziewał się nawet całkiem seryo, że ktoś przyjdzie po niego i poprosi, żeby był łaskaw dać się wziąć na utrzymanie miasta, które sobie w tym celu wybrać raczył. Gdy burmistrz po niego nie przyszedł, zaczął nasz p. W. sam chodzić po urzędach i upominać się o to, co mu się nie należało. Dali mu w końcu 5 K 60 h dziennie. I cóż na to Rzeszowiak? Nawymyślał Prażanom i Czechom w „Wiadomościach Pragi“, że są gałgany, a nie Słowianie, bo dali tylko 70 h na głowę! Ile mu się należało w jego własnej opinii, ile sobie likwidował za to, że zaszczycił Pragę przyjazdem w 50 K i w 8 osób — tego nie pisze.

Pan ten nie zdaje sobie zgoła sprawy z tego, że przyjechał do Pragi żebrać, że chodził po urzędach za jałmużną. Jałmużną bowiem, a nie czemś innem, są pieniądze, które się nie należą. Horrendum tego postępowania zwiększa jeszcze następujący szczegół, który on sam w naiwności swej opowiada:

Ponieważ pan ten, (jak sam powiada) jest zamożnym kamienicznikiem, upominał się tem energiczniej o wsparcie, ale gdy mu zaproponowano, że to będzie pożyczka i proszono o rewers przy świadkach — oburzył się i nawymyślał Pradze w „Wiadomościach“ od ...moskalofilstwa!! A więc koniec końców jałmużny chciał widocznie, skoro go irytowała forma pożyczki?!

Pomny na „wyrwanie się p. W. z Rzeszowa do Pragi“ i na wielki wstyd, jakiego nam tam w Pradze narobił (były z tego powodu aż zgromadzenia publiczne!), nie „ewakuuj się“. Czytelniku, na przestrzeń dalszą, niż Cię na to stać. Oblicz wogóle z kasą dokładnie, żebyś na obczyźnie nie spadł do roli wyciągającego rękę żebraka, klnącego siarczyście, że mu za mało dali jałmużny. Takiej „reprezentacyi“ wcale nam nie potrzeba.

Lepiej za swoje pieniądze przebyć czas ewakuacyjny w małej mieścinie, lub nawet na wsi, niż po stolicach przymierać głodem i stać się natrętnym.

Jest zaś sposób ewakuacyi gratis, a bez wstydu, bez jałmużny: na koszt rządowy. Dadzą nietylko podróż bezpłatną, ale i mieszkanie i wikt przez cały czas gratis.

To nie jest bynajmniej jałmużną, lecz to należy się ze strony państwa obywatelowi ściganemu wojną. Nie jest to bynajmniej jakaś przygodna zapomoga! To nie łaska niczyja, ale należność, przewidziana ustawą, określona wyraźnie prawem. Ewakuowany na koszt rządowy bierze od państwa to, co mu się od państwa należy, jako drobne odszkodowanie strat wojennych.

Nie wygodnie jechać wozami towarowemi? A może i wygodniej, niż stać całą drogę za drogie pieniądze na kurytarzu? Były wypadki, że osoby mające bilet I klasy ledwie zdołały zdobyć sobie w pociągu takie miejsce „stojące“ w wagonie III klasy! Albo może za długo wlecze się pociąg gratisowy? Spytajcie o to tych, którzy jechali za pieniądze z Krakowa do Tarnowa 22 godzin!!

Może nie byłoby to źle, gdyby pewna ilość rodzin niekoniecznie proletaryackich zajęła wspólnie cały wagon i potem zamieszkał w danej miejscowości razem obok siebie?

Poco marnować pieniądze na podróże ewakuacyjne i na nędzę na obczyźnie, poco narażać się na poniewierkę o głodzie i chłodzie aż do wyczerpania ostatniego grosza, skoro można się mieć lepiej (a w każdym razie nie gorzej!) gratis! Kto zaś obok utrzymania rządowego będzie miał jeszcze jaki grosz własny w kalecie, nie zaszkodzi mu to.

A więc baczność! Pamiętać, że od gminy, w której się przebywa, nie należy się nic, a nic, ale za to całe utrzymanie od państwa! Państwo rachuje się z gminą, a rachunki te ewakuowanego nic nie obchodzą.

Biorąc od państwa, czerpie ewakuowany, jakby z własnej kasy, bo z kasy, do której przez całe życie składał podatki na cele państwowe, do których należą i wydatki ewakuacyjne.

Biorąc od obcej gminy, przyjmuje ewakuowany jałmużnę. Oto zasadnicza różnica!

Skutkiem nie odróżniania przez niektórych Polaków tych dwojga rzeczy, powstały w Pradze skandale, dochodzące aż do takich wstrętnych wybryków, że przyjaciel nasz, p. Hovorka (ten najzacniejszy i najgorętszy polonofil) chciał się wyrzec całej swej działalności...

Działy się bowiem w Pradze skandale niemałe. Oto dwaj „Legioniści“ poszli na ratusz praski po jałmużnę i wyzywają Prażan, że im dano za mało...

Hola, co to za „Legioniści“?! Legionista — to żołnierz, a żołnierz poza pułkiem jest albo

a) wysłany przez komendę, a w takim razie dostaje przejazd gratis i żołd podróżny, a ma papiery w porządku;

b) albo jest dezerterem, a w takim razie nie należy mu się nic innego, tylko „kulka w łeb“.

Jeżeli to zaś byli eks-legioniści (np. z Mszany Dolnej), jakiem prawem zachowali mundur? Skoro nie zgłosili się do formujących się w Krakowie dalszych pułków, widocznie Legionistami być nie chcą, a tylko zostawili sobie mundur, jako środek przyciągania niezarobionego grosza zapomocą wzbudzania litości. — Hola! Tego już zanadto! Opodatkowaliśmy się dostatecznie i opodatkowujemy jeszcze podwójnie, potrójnie, gdy tego będzie trzeba, żeby naszym Legionistom nie zbywało na niczem. — Kto w mundurze Legionisty prosi o jałmużnę, z takiego ściągać mundur na najbliższym komisaryacie policyjnym, bo to nie Legionista, lecz wydrwigrosz, profanujący mundur polski.

Rodacy nasi w Pradze nie zoryentowali się, że skoro niema tam żadnej naszej komendy placu, a zatem i Legionistów w Pradze absolutnie być nie może!!

Był jeszcze jeden skandal polski nad Wełtawą:

Za Legionistami chadzała niejaka Helena Siecinska, pozująca na „nową Platerównę“, histeryczka najgorszego gatunku. Znużona „trudami obozowego życia“ wybrała sobie Pragę na miejsce gościnnych występów. Wybrała się na łów na czeskie kieszenie, opowiadając, że jest hrabianką, prześladowaną przez złego opiekuna, który zagrabił jej majątek, obejmujący w Kongresówce kilkanaście wsi i miasto Płock (sic!). Prasa brukowa praska pisywała długie artykuły o „pannie polskiej z Królestwa romantyki“ (przeszło to już nawet do prasy chorwackiej). Siecińska, narobiwszy dużo kłopotu, otruła się w zeszłym tygodniu.

Histeryczka — a więc mniej odpowiedzialna za swe postępowanie. Ale czem byli ci wszyscy z Polaków bawiących w Pradze, którzy wybitną, jawną histeryczkę i oszustkę popierali? W najlepszym razie okazywali brak zdrowego rozsądku.

Te trzy sprawy: z niefortunnym Rzeszowiakiem, z zagadkowymi Legionistami bawiącymi poza pułkiem bez „marszruty“ i bez urlopu i z Heleną Siecińską — posłużyły niektórym Polakom w Pradze za dowód, że Czesi są... moskalofilami i mszczą się na Polakach.

Czarno na białem wydały na Prażan taki denuncyatorsko-głupi wyrok „Wiadomości polskie z Pragi“.

Redaktorem tego piśmidła jest p. Kowalski, lektor języka polskiego przy uniwersytecie praskim — i ten skandal jest ze wszystkich najprzykrzejszy.

Prasa praska zachowała się wobec tych „wypadków“ z jaknajwiększą godnością i jednomyślnie składa oświadczenia, że nie myśli niczego generalizować, a polscy zbiegowie wojenni będą Pradze i nadal drogimi pobratymczymi gośćmi.

Jakoż wszystkie a wszystkie relacye, jakie posiadamy z Pragi od osób poważnych, pełne są największych pochwał co do zachowania się ludności praskiej względem Polaków.

My też zachęcamy gorąco do jazdy do Pragi wszystkich tych, których stać na pobyt w mieście wielkiem, a odległem. Zamożni niechaj jadą do przepięknej stolicy czeskiej, a każdy z nich niechaj pamięta, że należy się złożyć uszanowanie i podziękę (choćby przesłaniem biletu wizytowego) przezacnemu tyloletniemu, wypróbowanemu naszemu przyjacielowi, p. Fr. Hovorce (jest właścicielem księgarni na Vinohradach, ul. Zitna 9).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. o.p. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matzasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.